

665

Ars longa - vita brevis

Ta łacińska maksyma, mówiąca o wiecznym trwaniu sztuki oraz o krótkości żywota ludzkiego, nabiera szczególnego znaczenia w przypadku artystów, których życie w tragiczny sposób związane było ze sztuką, jaką uprawiali. Okrutny los piętnował zwłaszcza tych, którzy byli ulubieńcami muz w czasach, kiedy wszechwładny tyran jednym ruchem ręki mógł wywyższyć lub unicestwić.

20 stycznia odbyła się w warszawskim Teatrze Powszechnym premiera sztuki Michała Bułhakowa pt. *Zmowa świętoszków*. Nie bez przyczyny rosyjski dramaturg postanowił przedstawić życie swojego wielkiego francuskiego poprzednika na niwie Melpomeny. Molierowi przypadło żyć w czasach, które w pogardzie miały nie tylko aspiracje artysty, ale również samą sztukę — jeśli nie służyła „słusznym sprawom”. Jakże często owe „sprawy” okazywały się jedynie brudnymi interesami niesłusznym uzurpatorów, którzy pod patetycznymi sztandarami z napisem: „Świętości nie szargać” ukrywali chrobrliwy strach przed jakąkolwiek krytyką.

Żyjący pod panowaniem okrutnego miłośnika literatury, Bułhakow widział zapewne w tragicznym żywocie Moliera odbicie tragedii własnej. Stalin, który wiele uwagi po-

święcał lekturze utworów swoich niepokornych robotników pióra, jak ułal przypominał Ludwika XIV, który za użycie w rozmowie z nim niewłaściwego słowa potrafił ponoć skazać nieporadnego rozmówcę na więzienie.

Podobieństwo położenia obu artystów sprawia, że dogłębne studia nad Molierem nie są dla Bułhakowa jedynie ucieczką w przeszłość. W utworach poświęconych życiu francuskiego aktora i dramaturga rosyjski pisarz oddaje aż nadto wyraźnie — zwłaszcza dla cenzury — koteryjność Kremla i zniewolenie artysty przez komunis-

tyczny totalitaryzm. I chociaż układ: artysta — władza jest przebrany w historyczne szaty, to ani sztuka pt. *Zmowa świętoszków* nie trafia na scenę (nie licząc kilku przedstawień w 1936 roku), ani napisana później powieść pt.: *Życie pana Moliera* nie może zostać wydana jeszcze długo po śmierci autora. Po raz kolejny „Wielki Inkwizytor” kwestionuje prawo artysty do mówienia prawdy. Czyny to tym pewniej, że nikt nie protestuje. Kto odważy się stanąć w obronie nędznego gryziopiórka, kiedy Król Słońce zmarszczy brew?

Mariusz Benoit, kreujący w tym spektaklu postać Moliera, stworzył nadzwyczaj suges-

tywny wizerunek dramaturga i aktora, dla którego życie w cieniu „wielkiego” Ludwika jest marnym teatrem, a prowadzenie własnej grupy teatralnej — sensem życia. Dla ratowania teatru Molier potrafi zagrać w życiu nędzną rolę uniożonego sługi. Benoit umie pokazywać, jak bolące dla wielkiego artysty musi być takie zginanie karku. Król Francji — Krzysztofa Wakulińskiego — jest z kolei przerafinowanym okazem wysublimowanego monarchy, dla którego etykieta i idealne pod względem formalnym pozy mogą stać się ważniejsze od dobra państwa. Ten król nad króle nawet wtedy, kiedy chce zagrać „równego gościa” — nie potrafi wyzwolić się z wędzideł stereotypu. Krecja bardzo śmieszna. Jednak najciekawszy wizerunek stworzył Władysław Kowalski, któremu przypadła w udziale rola aktora o przewisku Rejestr. Ten mimowolny strażnik okrutnej prawdy, jaka go przytłacza, jest bezradnym obserwatorem tragedii wielkiego aktora i kronikarzem jego nieszczęść. Oszczędna w środkach wyrazu gra Władysława Kowalskiego uwypukla najciekawsze rysy tej drugoplanowej postaci.

Sztuka Michała Bułhakowa każe pamiętać o tym, jaką cenę musi zapłacić artysta, który stawia przed sobą cele najwyższe. Krótkie życie człowieka staje się wtedy długim pasmem zmagania ulubieńca muz, który w imię prawdy i sztuki wypowiedział wojnę świętoszkom.

JACEK NAJDA



fol. STEFAN OKOŁOWICZ

M. Bułhakow, *Zmowa świętoszków*, Teatr Powszechny, reż. Jan Englert, scen. Zofia de Ines, występują: Ewa Dąkowska, Edyta Olszówka, Beata Ścibakówna, Mariusz Benoit, Jacek Braciak, Władysław Kowalski, Krzysztof Wakuliński, Zdzisław Wardejn i in.